

Uchodził za krytyka rzetelnego i obiektywnego, znawcę współczesnej poezji. I choć najwyżej cenil mesjanistów z kręgu Jerzego Brauna i Antoniego Madeja, to chwalił odległą od własnych gustów i upodobań poezję Skamandrytów (wysoko cenil Marię Pawlikowską-Jasno-rzewską). Z świetnie napisanego przez Urbanowskiego szkicu biograficznego jawi nam się nie krytyk trzeciego czy czwartego „sortu”, ale literat pełnokrwisty i wyrazisty, który tryskał jak fontanna, pozostawiając po sobie wiele niepublikowanych dłuższych i krótszych prac. Część z nich grzęźnie dzisiaj w opasłych magazynach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Z przywołanych postaci chyba najbardziej znaną jest Jędrzej Giertych. Ciągłe jednak kojarzymy go niemal wyłącznie z nacjonalistyczną (narodowo-katolicką) publicystyką polityczną, nie pamiętając, że pozostawił po sobie kilka, wydanych głównie w polskim Londynie prac prozatorskich. Urbanowski wnika w twórczość Giertycha i rozkłada ją na czynniki pierwsze. Twórczość Giertycha nie jest prozą górnego lotu, ale powieściopisarstwem prostym w interpretacji. Jednocześnie zawiera pewien kod – wspólny dla wszystkich książek Giertycha – naturę perswazyjną, nie subtelnie, a nieco nachalnie zaangażowaną, tendencyjną, wyrazistą, narzucającą czytelnikowi jasny i klarowny światopogląd, świat idei samego jej autora.

Na koniec kilka refleksji na temat *Generała Barcza*. Ta prawdziwa, aczkolwiek skandaliczna powieść Kadena-Bandrowskiego o zdobywaniu władzy może mieć i dziś swoje przesłanie. Rzecz oczywista, że nie jest to książka stanowiąca literackie *opus magnum*. Nie jest ani estetyczna, ani wykwinna. Razi brzydota, zwyczajnością, brudem świata polityki, ale przez to właśnie jest prawdziwa. Ściera ją się tutaj nie idee, wielkie wizje i programy,

ale polityka spersonalizowana, której nadano osobowość, brzydką cielesność. Polityka nstawiona na zdobywanie władzy, poszerzanie wpływów. Jest to polityka absolutna, która ma ręce, usta i oczy. Przyznaję rację Urbanowskiemu, który pisze, że *Generał Barcz zdaje się nowoczesnym dopiskiem do Księcia Machiavellego*. Nic dodać nic ująć.

Kolekcja portretów, zbierana przez lata przez Macieja Urbanowskiego pod każdym względem zasługując na uwagę. Autor *Prawej strony literatury polskiej* staje się archeologiem szukającym w pamięci dziur, następnie rzetelnie i obiektywnie je bada, analizuje i przywraca do publicznego obiegu. Z wielkim pietyzmem i uwagą czyta teksty (w wielu przypadkach rozproszone), analizuje je, a następnie opisuje. I tak powstaje uzupełniana latami panorama pisarzy polskich o prawicowej wrażliwości.

Tomasz Sikorski

MACIEJ KOWALSKI

Recenzja książki: **Marian Buchowski, *Buty Ikkara. Biografia Edwarda Stachury***, wyd. Iskry, Warszawa 2014, ss. 664.

Pprzedmiotem poniższych uwag uczyniłem materiał, który komponuje się z szeroko rozumianym biografizmem we współczesnym dyskursie literackim¹.

Autorem opiniowanej publikacji jest Marian Buchowski, należący do grona pisarzy zna-

¹ Pomijam (z pewnością pożyteczne, także w ramach tego tekstu) rozważania semantyczne w obrębie tego terminu. Zob. szerzej: Sławomir Rzepczyński, *Projekt „innego” biografizmu*, „Słupskie Prace Filologiczne” 2007, nr 5, s. 171–176.

nych i cenionych². W swoim dotychczasowym dorobku zwracał się w sposób wyrazisty ku reportażom, ale również poezji oraz pracy instytucjonalnej (jako nauczyciel, redaktor i dziennikarz). Udzielał się w różnych przejawach działalności literackiej. Bez wątplenia własne doświadczenia, a także umiejętności warsztatowe reportażysty pomogły i ukształtowały znacząco publikację Autora.

Sylwetka Edwarda Stachury była zauważalnym obiektem zainteresowania Buchowskiego już od początku lat 90. Zaowocowało to pierwszym szeregiem artykułów na łamach czasopism oraz większymi osiągnięciami wydawniczymi. Bez wątplenia kolejne lata powiększyły obszar gromadzonego materiału na temat tego poety. Cennym elementem bibliograficznym tej pozycji są dwutomowe *Dzienniki* Edwarda Stachury wydane przez wydawnictwo „Iskry” w latach 2010 i 2011, do których można czytelnika zainteresowanego postacią Stachury odesłać w pierwszej kolejności. Oprócz tego kwerenda artykułów poświęconych Stachurze w czasopismach (m.in. autorstwa osób blisko związanych lub mających styczność z poetą) kulturalnych i społeczno-politycznych, ale również wykorzystanie nowszych źródeł (np. stron internetowych) oraz opracowań literaturoznawczych, materiałów archiwalnych Instytutu Pamięi Narodowej, Związku Literatów Polskich, Muzeum Literatury w Warszawie oraz niepublikowanych rozpraw naukowych. Cytowane są również dokumenty audiowizualne.

² Z wybranymi aspektami twórczości oraz bibliografią działalności literackiej można zapoznać się w broszurze: *Pisarze Opolscy: członkowie Związku Literatów Polskich, Edmund Borzemski, Marian Buchowski, Daniela Długosz-Penca, Zygmunt Dmochowski, Harry Duda: informator bibliograficzny 1991–2008*, oprac. i red. Hanna Jamry, Opole 2009.

Z pewnością znacząco różni się wskazana pozycja od pozostałych, dotychczas stworzonych monografii na temat Edwarda Stachury, które dotyczyły bardziej sytuowania twórczości poety w kontekście teoretycznoliterackim (choćby badań związanych z wpływem poetów awangardowych, np. Juliana Przybosia czy Józefa Czechowicza na utwory Stachury, jak również powiązań z innym poetą tzw. „metafizyki codzienności” Mironem Białoszewskim, filozoficznym i ontologicznym (szczególnie w odniesieniu do przewartościowania egzystencjalizmu powojennego oraz postmodernistycznego ujęcia rzeczywistości, akcentów odnajdujących swoje miejsce w pracach chociażby Alberta Camusa, Jeana Paula Sartre’a, Michela Foucaulta czy wcześniej Martina Heideggera)³. Stanowiły one szczególną

³ Można tutaj, poza zasygnalizowanymi wcześniej publikacjami Buchowskiego wskazać inne, także te napisane przez osoby, które znały Edwarda Stachurę. Są wśród nich m.in. takie, które skupiają się na podłożu historyzoficznym: Marian Buchowski, *Edward Stachura: biografia i legend*, Opole 1992; Barbara Czochralska, *Ktoś spoza planety: spotkania z Edwardem Stachurą*, Kraków 2014; Mirosław Derecki, *Lubelskie lata Edwarda Stachury*, Lublin 2009; Andrzej Falkiewicz, *Nie-ja Edwarda Stachury*, Wrocław 1995; Mariusz Januszkiewicz, *Tropami egzystencjalizmu w literaturze polskiej XX wieku: o prozie Aleksandra Wata, Stanisława Dygata i Edwarda Stachury*, Poznań 1998; Dariusz Pachocki, *Stachura totalny*, Lublin 2007; Jan Pieszczachowicz, *Edward Stachura-łagodny buntownik*, Kraków 2005; Krzysztof Rutkowski, *Przeciw (w) literaturze: esej o „poezji czynnej” M. Białoszewskiego i E. Stachury*, Bydgoszcz 1987; Waldemar Szyngwelski, *Sted: kalendarium życia i twórczości Edwarda Stachury*, Warszawa 2003; Waldemar Szyngwelski, *Sobowtór w labiryncie: proza artystyczna Edwarda Stachury*, Warszawa 2003; Mirosław Wójcik, *Człowiek-nikt: Prozatorska twórczość Edwarda Stachury w kontekście filozofii buddyżmu zen*, Kielce 1998; Paweł Zacharewicz, *W stronę nowego paradygmatu*, Toruń 2008.

próbę rozumienia rzeczywistości drugiej połowy XX w.

Książka Buchowskiego była próbą określenia fenomenu Stachury w społeczeństwie, który trwa do dzisiaj, choć w mniejszym zakresie. Przyjrzenia się postaci, która stała się jednym z symboli kolejnych młodych pokoleń po 1945 r., obok Marka Hłaski (polskiego Jamesa Deana i oceny zasadności takiej, a nie innej formy legendy, która wytworzyła się wokół Stachury. Pozycja Buchowskiego nie jest jednak epistemologiczną rozprawą, analizowaniem dyskursu. Szuka odpowiedzi w codzienności i powszednich sytuacjach.

Recenzowana książka podzielona jest na trzydzieści cztery rozdziały, przetykane fotografiami, rękopisami listów, fragmentami dziennika Stachury. Pisana jest językiem prostym, nie obfituje w stylistykę trudniejszą w odbiorze, ale wynika to jedynie z nośności tej publikacji, która ma charakter masowy i potencjalnie skierowana jest do szerszego obiegu czytelnictwa. Buchowski nie skupia się w sposób decydujący jedynie na stronie dotyczącej samego życiorysu, przebiegu wydarzeń i poznanych przez Stachurę osób. Formuluje wokół tego dygresje bardziej lub mniej bezpośrednio związane z epoką, w której tworzył poeta. Zaczynając od lat młodości spędzonych we Francji, potem podróżach po Polsce, także w czasach edukacji, poprzez stawianie próbnych szkiców w ramach polskiej literatury, związku prywatne do śmierci, która urosła w mit.

W efekcie, po przemyśleniu można odnieść wrażenie (choć początkowo rezultatem wydaje się przeładowanie informacjami), że lektura kompozycyjnie przypomina trochę odbiór utworów (np. szkiców literackich *Wszystko jest poezją*) samego Stachury. To z literackiego punktu widzenia jest udanym osiągnięciem. Skłania ku takiemu stwierdzeniu próba

uchwycenia indywidualnych momentów, urastających do rangi zjawisk, ich informacyjna energia dodatkowo pobudzana wspomnieniami. Tym bardziej, że te ostatnie pochodzą z różnych okresów (również współczesnych) zachowując tematycznie jedność czasu i przestrzeni, poruszając się w odległych od siebie cezurach lat. Nie wpływa to znacząco na odbiór i chronologię treści.

Uchwyceniu pierwiastka metafizycznego przynależnego Stachurze towarzyszy przecucie deprecjacji Tajemnicy. Być może jest to spowodowane z informatyzowanym i wszechogarniającym charakterem współczesności, lubującej się w absorpcji wszystkich elementów życia nie pozostawiając złudzeń. Pierwsze strony wskazują na obraz Stachury, który wymyka się jednoznacznościom. W charakterystyce blisko biograficznemu wizerunkowi Stachury do Wacława Berenta, jednak widoczne to jest tylko przy początkowych partiach tekstu.

Ciekawym natomiast elementem jest sam tytuł. Warto przyrzeć się i poświęcić parę uwag użytej przez autora formule symbolicznej. Obecność mitu o Ikarze konotowana jest w polskiej literaturze powojennej m.in. poprzez opowiadanie „Ikar” Jarosława Iwaszkiewicza, w zmienionych proporcjach, bardziej w aspekcie nie tyle upadku, co zwrócenia uwagi na otoczenie, to co się dzieje w srodowisku i jego reakcję na upadanie człowieka. Buty to jedyna część, która domyślnie po mitycznym Ikarze pozostaje. Skrzydła niszczą się, wosk roztapia się, a ciało ginie niewidoczne i niezauważone. Ta metafora oczywiście sytuuje odbiorcę w ujęciu tej pozycji czytelniczej jako dziedzictwa – dziedzictwa Stachury. Pytanie pojawia się w momencie określenia charakteru, pozycji tego dziedzictwa oraz przyczyny popularności. Czy ma ono proporcjonalnie modelować autorski wizerunek poety

czy może taki, który wynika z potrzeb społecznych? Czy wyrażała się budująca to energia oraz siła swojego czasu? Irracjonalność szeregowej jednostki? Niemożność zamknięcia się w ramach systemu kulturowego? „Arthur Rimbaud XX wieku”?

Kwestia mitu Stachury jako nawarstwiała się w kolejnych generacjach i powszechnym zainteresowaniu nie ma tutaj (co należy ocenić pozytywnie) rozstrzygającego i wnikliwego podejścia. Otwiera się furta do badań pod tym kątem, jak bowiem zaznacza Autor nie są one na poziomie w pełni satysfakcjonującym. Samo zasygnalizowanie tego jest niezwykle istotne.

Wieloletnie studia Buchowskiego nad sylwetką Edwarda Stachury w tej publikacji wyraziły się w sposób pełniejszy. Centrum ewentualnych punktów nevalgicznych jest umieszczone w rozporządzeniu materiałem, który (do kwestii odnosił się również Dariusz Pachocki poddając pod własną rozważanie listy, notatniki i szeroko rozumianą spuściznę rękopiśmienną Stachury) wzbogaca czytelnika jedynie o szeroki zasób wiedzy o walorze anegdotycznym i aforystycznym. Z punktu widzenia odbioru czysto literackiego (w kontekście biografistyki prowadził rozważania wyżej wspomniany Rzepczyński) szerokie spektrum cytowanego materiału można uznać za ekwiwalent zamierzeń artystycznych samego Stachury i odebrać pozytywnie w kategoriach realizacji koncepcji pracy.

Maciej Kowalski

PIOTR WIERTELAK

Recenzja książki: **Marta Maklakiewicz, *Małk. Oczami córki***, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2015, ss. 240.

O powieści o barwnych postaciach polskiej kinematografii, polskiego teatru a nade wszystko wielbicielach nocnego życia, zawsze budziły i budzić będą w czytelniku ciekawość i zainteresowanie. Wynika to w dużym stopniu z uwarunkowań opracowania. Pamiętniki, wspomnienia, dzienniki i wywiady należą do tych gatunków literackich, w których nie jest przestrzegane tak ściśle kryterium źródłowe. Recenzentami tego rodzaju piśmiennictwa użytkowego stają się historycy różnych specjalności, w niniejszym przypadku filmu czy teatru. Wspomnienia odnoszące się do osób, które na trwałe zapisały się w życiu artystycznym są bez wątpienia ważnym uzupełnieniem historii. To literatura faktu, co najmniej zapis niedalekiej przeszłości, ilustracja wydarzeń, opis rzeczywistości, których uczestnicy czy świadkowie żyją po dziś dzień. I to zasadniczy powód, dla którego ta forma literacka cieszy się szczególną popularnością.

Taką pozycję na rynku wydawniczym zajmują wspomnienia córki aktora Zdzisława Maklakiewicza. Licząca 240 stron lektura, ubogacona fotografiami Filtoteki Narodowej i z prywatnego archiwum Marty Maklakiewicz, jest przypomnieniem sylwetki znanego polskiego aktora, a w zasadzie próbą nakreślenia jego wizerunku, jak to określiła autorka w tytule – *oczami córki*. Nie do końca należałoby się zgodzić z autorką, że publikacji poświęconych życiu i twórczości Zdzisława Maklakiewicza nie brakuje. Niewykluczone, że słowa te dyktuje swobodnie pokora piszącej, wyrażając w ten sposób